Rok III. | Nr. 24.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Rozdrażewski w Poznaniu.

Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“ w Poznaniu.

Rękopisma użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się we wszystkich języ ch za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wil elmowskim nr. 15.

2 marca: Symplicyusza.
3 marca: Kunegundy p.

Wtorek dnia 2 marca 1875.

Wschód słońca o godz. 6 min. 46 rano.
Zachód o godz. 5 min. 40 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant) jest Wiarus umieszczony na str. 143. W Poznaniu przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya Wiarusa Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

* **Walne zebranie** Towarzystwa Oświaty ludowej odbyło się w sobotę wieczorem na małéj sali bazarowéj w obec 40 mniéj więcéj członków.

Prezes dyrekcyi p. Poniński zagaił posiedzenie i zaproponował na przewodniczącego zebraniu p. dra Niegolewskiego, którego zgromadzenie jednogłośnie wybrało.

Po ukonstytuowaniu biura odczytano protokuł z ostatniego Walnego zebrania, poczem p. dr. Zielewicz odczytuje sprawozdanie za rok 1874, które podaliśmy w nr. 22 „Wiarusa“. Nad sprawozdaniem tem obszerna wywiązała się dyskusya. Najprzód dr. Jarnatowski zapytuje się dyrekcyi, dużo między wydanemi obrazami było obrazów świętych. P. prezes Poniński odpowiada na to, że o ile mu wiadomo, takich obrazów mogło być mniéj więcéj $^2/_3$. P. Dziembowski radzi, aby obrazy świętych, tak jak było dotąd, między lud rozszerzać, czemu się dr. Jarnatowski sprzeciwia.

Dr. Szymański występuje z ostrą krytyką działań Towarzystwa i zaznaczając, że stósunki finansowe tegoż rok z rokiem się pogorszają, prorokuje, że najdaléj za 3 lata Towarzystwo będzie musiało, chcąc daléj egzystować, kapitał żelazny naruszyć. Jako główny powód tak smutnego stanu rzeczy podaje mówca prócz ogólnego upadku finansowego za obszerny zakres działania Towarzystwa.

Tenże zakres działania rozciąga się obecnie na 9 obszernych zadań, podczas gdy fundusze Towarzystwa wystarczają tylko, aby zadosyć uczynić jednemu zadaniu. Dla tego już na zeszłem walnem zebraniu mówca radził, aby Towarzystwo ścieśniło zakres swój działania; za tem samem przemawia obecnie.

Dr. Zielewicz odpowiadając na to, nie dzieli z poprzednim mówcą obawy, aby fundusze Towarzystwa tylko na 3 lata starczyć miały. — Prawda, że jest mniéj dochodu jak w latach dawniejszych, ale w podobnem położeniu znajdują się wszelkie inne Towarzystwa i powodu tego jedynie w opłakanych stósunkach finansowych bieżącego czasu szukać należy. Mówca zaznacza, że z innéj strony przeciwne całkiem jak dr Szymański czyniono Towarzystwu zarzuty, tj. że zanadto skąpi swych funduszy. Jeżeli każdy członek Towarzystwa wywiąże się z swych obowiązków i stósownie do sił i zasobów dla niego pracować będzie, to ono nie upadnie.

Dr. Szulc jest zdania, że Towarzystwo nie powinno się ograniczać na zbieraniu pieniędzy, lecz prócz tego urządzać narady po prowincyi z chętnych obywateli, ażeby ci w Kółkach swych urządzali czytelnie. W tym celu powinna się także dyrekcya porozumieć z kółkami włościańskiemi, z Tow. przemysłowemi itd.

Dr. Szuman odpowiada najprzód na zarzuty dra Szymańskiego, zaznaczając, że dyrekcya ograniczyła w ostatnim czasie znacznie zakres działania Towarzystwa i jak to z ostatniego sprawozdania poznać można, zajmowała się głównie rozpowszechnianiem książek i obrazów.

Co do propozycyi dra Szulca, już dawno myśl tę w dyrekcyi poruszono, ale z powodu powszechnéj obojętności nie można jéj było w życie wprowadzić.

Przystąpiono następnie do wyboru 4 członków dyrekcyi w miejsce tyluż występujących przez losowanie. Wybrano pp.: A. Koczorowskiego, St. Tułodzieckiego, dra Kusztelana i Wolniewicza, pierwszych dwóch ponownie.

Paragraf 11 Ustawy, który stanowi, że z 12 członków dyrekcyi 7 ma być miejscowych, 5 zaś zamiejscowych zmieniono o tyle, że odtąd ma się wybierać 12 członków dyrekcyi bez względu czy miejscowi czy zamiejscowi.

Dr. Zielewicz odczytuje potem sprawozdanie komisyi wybranéj do zrewidowania kasy za rok 1873. Komisya rzeczona, w skład któréj wchodzili pp. Mieczysław Łyskowski, Władysław Simon i dr. Au (ostatni w rewizyi nie wziął udziału), zrewidowawszy kasę, znalazła wszystko w jak najlepszym porządku i wnosi wskutek tego o pokwitowanie dla skarbnika, które też Zgromadzenie udziela.

Sprawozdanie Podskarbiego Towarzystwa za rok 1874, które następnie odczytano, wykazuje 1200 tal. dochodu mniej niż w roku 1873 Z dniem walnego zebrania było w kasie remanentu 8942 tal., czyli po odciągnięciu 7000 tal. funduszu rezerwowego, 1942 tal. funduszu dyspozycyjnego.

Następuje potem wybór komisyi do rewizyi kasy za rok 1874. Wybrano pp.: Mieczysława Łyskowskiego, Władysława Simona i Teodora Aua.

Na porządku dziennym stały teraz wnioski członków.

Dr. Kusztelan postawił dwa wnioski, które stósownie do brzmienia statutów 2 tygodnie przed walnem zebraniem dyrekcyi przesłał. Są one następujące:

1) Aby walne zebranie poleciło dyrekcyi urządzić po publicznych domach skarbonki.

2) Aby dyrekcya zajęła się urządzaniem szkółek wieczornych rzemieślniczych.

Obydwa wnioski przyjęto.

Dr. Jarnatowski zabiera znów głos w kwestyi obrazów świętych i nie mogąc postawić wniosku objawia życzenie, aby zamiast obrazów świętych rozszerzano obrazy historyczne. Na życzenie to nie zgadzają się pp. Chociszewski, Sokołowski i Dobrowolski. Ostatni mianowicie podnosi, że pominąwszy już inne względy, obrazy świętych dla tego są stósowne dla ludu, że mają napis polski.

P. Jeżewski żąda, aby, zebranie w formie rezolucyi uchwaliło program działalności Towarzystwa, daléj życzy sobie, aby Towarzystwo w równiéj mierze jak oświatą ludu, zajmowało się oświatą stanu średniego.

Co do pierwszego, oświadcza w odpowiedzi p. Dobrowolski: że program Towarzystwa zawarty jest w statutach, których dyrekcya trzymać się musi.

Co do drugiego, odpowiada dr. Zielewicz, że dyrekcya stanu miejskiego bynajmniéj nie zaniedbywała, i Towarzystwa przemysłowe, wszędzie gdzie tego zażądano, w książki zaopatrywała. I tak przesłała w zeszłym roku, jak sprawozdanie wykazuje, 8 Towarzystwom przemysłowym znaczne biblioteczki. Więcéj Towarzystw takowych nie żądało.

Gdy nikt już więcéj glosu nie zabierał, przewodniczący ogłosiwszy rezultat wyborów, posiedzenie zamknął.

Kółka Włościańskie.

W Roczniku wydanym przez Patrona dla Kółek włościańskich zamieszczone są ciekawe sprawozdania kilkunastu Kółek, które dla tem większego rozbudzenia zajęcia dla sprawy umieszczamy w piśmie naszem:

Kółko rolnicze w Brodnicy,

W wrześniu 1873 r. zawiązało się z inicyatywy p. Węclewskiego z Góry Kółko rólniczo-włościańskie na parafią Brodnicką i przyjęło statuta Kółka Dolskiego z małemi bardzo zmianami.

Już u samego wstępu, bo przy zawiązaniu Kółka znaleźliśmy się w obec nie wytłomaczonéj oziębłości, niech mi wolno będzie powiedzieć w obec bojaźni i niedowierzania włościan. A najlepszym tego dowodem, że w początkach z parafii Brodnickiéj, która ma nader licznych a przytem zamożnych gospodarzy, zebrało się ich zaledwo piętnastu i to z jednéj tylko miejscowości. Zadaniem więc najgłówniejszym dyrekcyi było zwalczać tę nieufność i niedowierzanie do celów i tendencyi Kółka i starać się powiększać liczbę członków. Powoli udało się to dyrekcyi, bo prawie z każdem posiedzeniem liczba członków się pomnażała i doszła do dość poważnéj liczby trzydziestu pięciu, a choć to jeszcze ani połowa mogących należeć do Kółka, mamy jednakowoż nadzieję, że i resztę Kółko samo swą pracą zdoła pociągnąć.

Posiedzenia odbywały się regularnie w każdą ostatnią niedzielę miesiąca po nieszporach. Dyrekcya starała się zachowywać na posiedzeniach formę pogadanek, przez co ogół członków zawsze bywał zainteresowanym. A mając kilku z okolicznych posiedzicieli i dzierzawców w swojem gronie, uprosiła zwykle jednego z nich do prowadzenia tych pogadanek. I tak przeszliśmy stopniowo kwestye: o pracach i zachowaniu się w podwórzu gospodarczem, o obchodzeniu się z mierzwą, o pasaniu bydła, o znamionach mlekodajności krów, o chorobach u bydła, o uprawie roli, o órce, o płodozmianie itp., tak iż na każdem zebraniu coś nowego a ogół pouczającego do ogólnéj pogadanki wniesionem było.

Zauważaliśmy przytem, iż ta forma najlepiéj wpływa na interesowanie się włościan, gdyż żywy bardzo biorą udział w dysputach, już to podając swe doświadczenia, lub też robiąc uwagi i spostrzeżenia, które prawie zawsze są trafne i praktyczne.

Oprócz tego posiłkowaliśmy się odczytaniem i rozbieraniem niektórych ustępów z książeczki Karlińskiego „O rólnictwie“, która u włościan jak najlepsze znalazła przyjęcie, i chętnych zjednywała sobie czytelników. Z kasy Towarzystwa, która zresztą nie bardzo jest zasobną, gdyż, nie chcąc zrażać włościan kwestyą pieniężną, nader małe, bo tylko dwanaście srebrników na rok wynoszące składki ustanowiliśmy, prenumeruje się „Gospodarz“ w kilku egzemplarzach i chciwie jest czytany.

Biblioteka składająca się wyłącznie z darów, wynosząca już kilkadziesiąt tomów, licznie bywa czytaną i zwiedzaną.

Jedyną zawadą do szerszego rozwoju Kółka, jest nie dość regularne zbieranie się członków, przez co ciągłość i zrozumienie przedmiotu wniesionego na następnem posiedzeniu cierpi, gdyż niejednokrotnie wracać się trzeba do już raz przedyskutowanéj kwestyi.

Na Walne zebranie Kółek włościańskich w Poznaniu, oprócz prezesa jeden z gospodarzy sam się ofiarował pojechać i na przypadającem po tem zebraniu treściwe zdał sprawozdanie.

Małe to zaiste żniwo z całorocznéj pracy; lecz jest to krok pierwszy, najtrudniejszy do przebycia. Przełamane już pierwsze lody oziębłości i niechęci, a da Bóg doczekać lat następnych, obfitsze znajdą się zbiory.

(podp. Parczewski.
Prezes

Kółko rolnicze w Chełmcach.

Kółko włościańskie w Chełmcach, jakkolwiek niezbyt żywym udziałem ze strony włościan, to jednakże bez przerwy swe czynności odbywało. Na 7 posiedzeniach Kółka, które w ciągu roku miały miejsce, liczba obecnych wynosiła każdym razem 7 do 12 członków; wykładów i odczytów, dotyczących przedmiotów gospodarskich, odbyło się 20. Wykłady były po większéj części ustne, te bowiem najżywiéj obudzały interes i uwagę włościan.

Biblioteczka Kółka powiększyła się o 14 książek. po większéj części z Wydawnictwa ks. Bażyńskiego, prywatnie zaś członkowie rozkupili 20 tomików wydania Chociszewskiego. Po dwa razy zakupiono ryczałtem nasiona dla członków Kółka, pomiędzy innemi także kukurydzę. Podnieść tu wypada niektóre uchwały, jako zaznaczające wyraźny postęp w Kółku. I tak uchwalono, aby 4 razy do roku na zebraniach odczytywać ustawy Kółka, celem przypomnienia członkom o ich obowiązkach. Jeden z gospodarzy podniósł korzyści siewu rzędowego i zrobił wniosek o zakupienie wspólnego siewnika. Jakkolwiek nie przyszło to do skutku, to w każdym razie inicyatywa podobna ze strony włościanina zasługuje na uznanie. Inny gospodarz spowodował uchwałę, że na kartach legitymacyjnych, wydawanych członkom Kółka, zapisywać się będzie każdym razem obecność członka na posiedzeniu, celem sprawdzenia, czy regularnie uczęszcza na zebrania.

Wreszcie na zaproszenie Patrona, Kółko wysłało p. Alf. Moszczeńskiego, jako delegowanego na wspólne posiedzenie Kółek do Poznania, które się odbyło tamże 28 czerwca.

(podp.) A. Moszczeński.

Kółko rolnicze w Czempiniu.

Towarzystwo rolnicze dla Czempina i okolicy, zawiązane 20 grudnia 1871 liczy w rb. 43 członków, samych rólników. Zarząd stanowili: ks. Nowak prezes, W. Iwaszkiewicz kasyer i M. Iwaszkiewicz sekretarz. Stósownie do życzenia i uchwały członków, zebrania Towarzystwa odbywały się latem w niedziele a zimą w piątki po pierwszym każdego miesiąca. Posiedzenia trwały do 2 godzin. Na nich celem kształcenia członków miewano odczyty i wykłady, lub traktowano kwestye gospodarstwa tyczące. Jakoż o mierzwie i gnojowniach miał wykład p. Niklas, o wywożeniu mierzwy ks. Nowak o marglowaniu p. Kasprzycki, o płodozmianie ks. Nowak, o chorobie i leczeniu koni p. W. Iwaszkiewicz, o chowie trzody chlewnéj, o urabianiu, przechowywaniu i użyciu mierzwy oraz o sztucznych nawozach ks. Nowak. Przy wykładach pytano się zazwyczaj z traktowanych przedmiotów o opinią gospodarzy, przez co ich wciągano do żywych nieraz lecz pouczających dysput i trafnych spostrzeżeń. Na posiedzeniach zachęcał też prezes członków nie bez skutku do zabezpieczenia się od ognia i gradu, do zapisania się na członków istniejącéj w Czempiniu Spółki pożyczkowéj, mówił o ważności Westy i Banku Włościańskiego, dnia 5 lipca zdawał obszerne sprawozdanie z uchwał „Zebrania prezesów Kółek rolniczych“, przedewszystkiem zaś przy każdéj sposobności zbijał zastarzałe przesądy włościan i nawodził ciągle do postępu. Członkowie w ogóle na posiedzenia, z których jedno w sierpniu z powodu żniwa wypadło, uczęszczali bardzo regularnie, przejęci celem i doniosłością Towarzystwa.

Kółko rolnicze, bacząc na własną oświatę, nie przepomniało też o Oświacie ludowéj i tym końcem posłało chętny acz skromny datek 5 tal. do kasy rzeczonéj Oświaty. Za to z wdzięcznością przyjęło ofiarowane sobie 3 tal. od hr. pani Żółtowskiéj z Jarogniewic za rozprzedany pomiędzy członków szefel nasienia ćwiklanego. Chcąc jakotako zastąpić brak weterynarza zakupił zarząd za 36 tal. 33 egzemplarze „Nowy lekarz“ i rozdał pomiędzy członków. Postanowiono nadto sprawić na koszt pojedyńczych członków 18 trokarów, 11 puszczadeł i 2 sikawki. Dodać jeszcze trzeba, że Zarząd dla niektórych członków sprowadził 21 miechów soli bydlęcéj i 2 miechy soli kuchennéj od p. Barcikowskiego z Poznania.

Dla członków każdéj prawie wsi, należącéj do Towarzystwa zakupywano egzemplarz „Gospodarza“ a dla Zarządu „Ziemianina“. Z małéj biblioteczki Towarzystwa oraz biblioteki prezesa dostarczano książek do bardzo gorliwego czytania.

Stan kasy.

Dochód za r. 1874 . .	36 tal.	15 sgr.	— fen.
Remanent z r. 1873 . .	36 „	17 „	8 „
Ogółem .	73 tal	2 sgr.	8 fen.
Rozchód w br.	64 „	24 „	— „
Remanent .	8 tal.	8 sgr.	8 fen.

Czempin, dnia 30 listopada 1874.

(podp.) ks. Nowak.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Ostrzeszów, 26 lutego.

[Dalszy wybór burmistrzów. — Zastępstwo. — Zabawy. — Napaści na dzienniki polskie.]

W dniu 20 grudnia r. p. przystąpiła rada miejska do trzeciego wyboru burmistrza i wybrała 5 gł. przeciw 4 p. Branickiego burmistrza z Gąsawy. W tym czasie nadeszła wiadomość o unieważnieniu wyborów 3 członków rady miejskiéj, i to były wiadomości ostatnie z roku starego.

Dnia 9 stycznia rb. nastąpiło wprowadzenie zastępcy burmistrza p. Pflegel, poczem nadeszła wiadomość o niezatwierdzeniu burmistrza w roku p. wybranego. Przypomina się zatem szanownym obywatelom miasta Ostrzeszowa, że w tym roku a może i wkrótce wybierać będziemy trzech radnych, daj Boże z sumieniem.

Rok nowy rozpoczął się u nas zabawami — balami. Mieliśmy ich przez zapusty aż trzy, a wszystko bezwyznaniowe, międzynarodowe, kosmopolityczne, jak to opisano już w ślicznym wierszu a prawdziwym, w „Wiarusie“ umieszczonym.

W końcu kochany „Wiarusie“ muszę ci powodzenia życzyć. Tysięcy abonentów nie życzę, bo ci znaleźliby się sami, lecz życzę byś przeżył, przetrwał tych co nie dosyć, że obmawiają pisma polskie pokątnie, ale nawet i publicznie. Na niemieckie pisma, ani na ich czytelników nic nie mówią, dobre — bo niemieckie — jak Niemki.

Ale na „Dziennik Poznański,“ „Wiarusa“ to można wyzywać bo są polskie, a więc im nadają przymiotnik pism szatańskich. Nie wspominałbym o tem wcale, gdyby dla nas Polaków nie było to ze szkodą a przeciwnikom na rękę.

Ze świata.

Niemcy. Komisya obradująca nad wnioskiem o zarządzie majątku w katolickich gminach na posiedzeniu 26 bm. nie przyjęła zasadniczego postanowienia, które własność kościelnego majątku gminom kościelnym wyraźnie przyznać miało, przyjęła natomiast §§ 1 i 2 przedłożenia rządowego bez zmiany. Paragrafy te brzmią następnie: § 1. W każdéj katolickiéj gminie parafialnéj mają być zawiadowane sprawy, dotyczące majątku kościelnego, przez dozór kościelny i reprezentacyą gminną, w myśl téj ustawy.

§ 2. Rozporządzenie w § 1 wyrażone odnosi się także do gmin parafialnych misyjnych, jako też do wszelkich innych gmin kościelnych (filii, kapelanii), które mają swój osobny majątek kościelny, albo których członkowie obowiązani są do osobnych danin na kościelne potrzeby tychże gmin.

Wniosek, ażeby zastępstwo gmin usnąć a jako jedyny organ zarządzający mieć nadzór kościelny, tymczasowo cofnięto, mając go późniéj przy obradach nad zastępstwem gmin znów podjąć. Komisya przystąpiła potem do obrad nad § 3, wyliczającym przedmioty kościelnego majątku w sensie tego prawa, do którego liczne poprawki proponowano. Obrady dla spóźnionéj pory odroczono na późniéj.

— Sąd przysięgłych w Monachium skazał znanego pisarza dra Juliusza Lang za obrazę niemieckiego cesarza na 6 miesięcy więzienia a Józefa Forster, redaktora „N. fr. Volksztg.“, za to samo na 10 miesięcy.

— W skutek wydarzania się przypadków, że dzieciom przy chrzcie św. inne nadawano imiona a nie te, jakie do rejestru stanu cywilnego zapisane zostały, wydał minister spraw wewnętrznych rozporządzenie, w którem poleca, ażeby przez publiczne obwieszczenia zwrócić na szkodliwość takie-

---

Trzy godziny
SĄDÓW BOŻYCH
nad dumą Krzyżacką.

(Bitwa p. Grunwaldem wedle opow. K. Szajnochy.)

(Ciąg dalszy.)

Władysław Jagiełło modlił się jeszcze w kaplicy. Oznajmiono przybycie dwóch heroldów z armii W. mistrza. Pobożny monarcha Polski mniemał, iż wysłańcy krzyżaccy niosą warunki zgody. Dla uroczystego wysłuchania onych stanęli u boku królewskiego W. książę litewski Witold, podkanclerzy koronny Mikołaj Trąba, pan Jan Mążyk z Dąbrowy, późniejszy wojewoda lwowski Zbigniew z Oleśnicy młody sekretarz królewski i kilku innych panów. Znajdowała się też przy Jagielle część przybocznéj straży królewskiéj, pod przełożeństwem młodego książęcia mazowieckiego Aleksandra. Opodal stali trzej giermkowie królewscy, Zbigniew Czajka z Nowego Dworu z kopią królewską, Mikołaj Morawczyk z proporczykiem, Daniłko Rusinek z łukiem i sajdakiem królewskim.

Wprowadzeni heroldowie nie umieli innego języka prócz niemieckiego. Pan Jan Mążyk z Dąbrowy, podjął się być tłumaczem. Przełożone przezeń oświadczenie heroldów opiewało dosłownie: „Przynosimy w imieniu W. mistrza, W. marszałka i całéj braci zakonu, tobie królu i tobie książę Witoldzie, te oto dwa miecze nagie, w pomoc i zachętę do boju, który dziś stoczyć macie. I pozwalają wam oraz ciż panowie zakonni wybrać sobie miejsce do bitwy, w którejkolwiek stronie zechcecie. Dla tego nie trwońcie czasu, nie kryjcie się w mroku leśnym, nie chowajcie się małodusznie, nie strońcie od walki, któréj uniknąć nie możecie.“ W czasie téj mowy postrzegli Polacy jakiś ruch w armii pruskiéj na wzgórzach, i ujrzeli zdziwieni, że wojska krzyżackie w istocie cofnęły się o „niemałą“ odległość wstecz, robiąc miejsce wojskom królewskim.

Król Władysław Jagiełło upadł żałośnie w swoich nadziejach zgody i pojednania. Łzy mu zabłysły w oczach, gdy usłyszał harde słowa heroldów „podniecające do rozlewu krwi ludzkiéj.“ Pocieszając się atoli nieomylną nigdy mądrością pokory chrześciańskiéj, odpowiedział król łagodnie za siebie i za Witołda: „Pomocy nie szukamy u nikogo innego jak tylko u Pana Boga. W Jego też imieniu przyjmujemy te miecze, i chcemy niezwłocznie rozprawić się z wami walką orężną. Lecz miejsca bitwy oznaczyć nie możemy, gdyż Bóg jedynie zna i wytyczą plac boju. On go wam i nam już oznaczył.“ Poczem wziął król oba miecze z ręku heroldów, i oddał je panom za sobą. Chowano je przez długie lata w królewskim skarbcu w Krakowie; śpiewano o nich przez długie lata w pieśni. Heroldowie zostali poruczeni straży Dziwosza Marzackiego herbu Jelita. Wojskom zaś nakazano mieć się do bitwy za pierwszym odgłosem trąb.

Nastąpiły ostatnie rozporządzenia, ostatnie hasła. Armia królewska miała uderzać nie razem, lecz pojedyńczemi oddziałami czyli hufami, naprzód Litwini, Ruś i Tatarzy na prawem skrzydle; następnie chorągwie polskie na lewem, w końcu roty zaciężne czyli tak zwani „goście.“ Znaczna siła każdego z tych trzech działów sprawiła, że kolejne występowanie coraz nowych hufców do coraz nowéj walki wydawało Krzyżakom właściwie kilka bitew jedną po drugiéj. Przy płochem uprzedzeniu Krzyżactwa o niewielkiéj liczbie wojska polskiego, wprowadzającem je w zgubne mniemanie, że każden z nowopojawiających się hufów polskich jest już całą armią królewską, groziło to ostateczną zagładą wojskom zakonnym.

Brali się przecież Polacy z niezmierną ostrożnością do dzieła, i były już na wiele mil rozstawione „żartkie rumaki“, któreby w razie niebezpieczeństwa uniosły króla z pobojowiska. Na czas bitwy otoczono osobę królewską pocztem 60ciu kopii rycerskich, w którym wraz z litewskimi synowcami Jagiełły Zygmuntem Korybutem i książęciem Fieduszkiem, tudzież z mazowieckim siostrzeńcem Aleksandrem, znajdowali się: podkanclerzy Mikołaj, młody sekretarz Zbigniew, pan Jan Mążyk z Dąbrowy, czeski baron Żoława, drugi Czech Sokoł, Bieniasz Wierusz ochmistrz dworzan królewskich, Piotr Medyolański i inni. Żadną strażą przyboczną nieosłoniony Witołd, przebiegał wciąż szeregi, zmieniając raz po raz konia, przyspieszając wykonanie ostatnich zleceń, zachęcając do męztwa.

Nie ustępował mu w tem i Władysław Jagiełło, sławiony z umiejętności dodawania zachęty, nieomylnie zawsze skutecznéj. Coraz wojenniejszym ożywiając się duchem, coraz niecierpliwsze swoim grubym głosem rozsyłając rozkazy, przyzodział się

go postępowania, ponieważ tylko imiona zapisane w rejestrach stanu cywilnego mają ważność w obec prawa. Prócz tego zwraca minister na to uwagę, że późniejsze sprostowanie rejestrów stanu cywilnego da się tylko uskutecznić za wyrokiem sądowym.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do „Gaz. Nar.“: Tyrańskie środki, jakich użył Gromeka do nawracania Unitów, taki rzuciły postrach na nieszczęśliwe ofiary fanatyzmu moskiewskiego w powiatach unickich, iż zdaje się jakby cała ta okolica nawiedzoną została klęską głodu, dżumy lub trzęsienia ziemi. Wszędzie napotykasz twarze blade, wynędzniałe — niepokój, obawa i upadek ducha odbijają się w oczach kazdego mieszkańca. Sam widok kozaka przejmuje trwogą kobiety i dzieci — najmniejszy szelest z daleka usłyszany, rzuca popłoch na całą ludność.

I nic dziwnego, że taka nastąpiła reakcya, bo Gromeka zmienił sposób prowadzenia wojny. Na początku zeszłorocznéj kampanii cerkwie stanowiły główny plac boju. Oddziały moskiewskie atakowały cerkwie, włościanie je bronili i umierali po bohatersku śmiercią męczenników od kul i bagnetów. Walka w obronie religii podnosiła ducha, egzaltowała uczucia religijne i zachęcała pozostałych do naśladowania tych, co ginęli za wiarę. W jesiennéj kampanii porzucono cerkwie i działano głównie na włoście.

Na pierwszy odgłos trąb i dzikich śpiewów kozackich, które porównaćby można do krzyku drapieżnych zwierząt, cała ludność męzka, bez wodzów, bez rozkazu, z własnego natchnienia gromadziła się przed drzwiami cerkwi. Tymczasem kozactwo pędząc cwałem, wpadało do wioski, jak do zdobytéj szturmem fortecy. Grabież inwentarza i zboża rozpoczynała ten tatarski napad — potem następywała pijatyka i gwałty, popełniane na kobietach!... Nieszczęśliwi włościanie przejęci zgrozą na widok zniszczonych dobytków i zhańbionych żon i córek obozowali dwie, trzy doby pod cerkwią, wyczekując walki, a w walce śmierci — nakoniec znękani, przeziębli, zgłodniali wracali do chat.

Teraz rozpoczynały się katusze. Chwytano ich po kilkunastu razem, i wyliczano każdemu po 100 nahajek. „Perekrestiś“ — wołali hajdamacy oficerowie — włościanie odzywali się przecząco, — Bito znowu i wołając ciągle „perekrestiś.“ Na odmowne odpowiedzi, podwajano razy. Byli tacy, co otrzymali 500 nahajek i bezprzytomni, zbryzgani krwią wypadali z rąk kozackich, jak drewniane kłody...

Może sądzicie, że po tych katuszach pospieszono z ratunkiem? — Jeszczeby też! Tak zbitych, prawie umarłych ze związanemi rękami i nogami postronkiem, powieziono do Biały lub Siedlec. Wielu z nich pomarło w drodze, a jednak więzienia w Biale i w Siedlcach przepełnione są tymi nowonawróconymi przez pobożną misyę prawosławnéj cerkwi.

Ceremonia zamachu na Unitów, celebrowana w Biale przez archiereja Joanicyusza dnia 24 stycznia odbyła się, jak pisałem stósownie do ukazów Gromeki. Wójci gmin, szyzmatycy, dymisyonowani podoficerowie mieli polecone przyprowadzić z sobą każdy po 2, 3 ludzi zaufanych swoich przyjaciół. W rozporządzeniu tem rządowem nie było żadnéj wzmianki w jakim celu przybyć mieli do Biały. Spędzono również mieszczan bialskich przy pomocy kozactwa. Nie starano się zaś o zbyt liczne zgromadzenie, z obawy starcia z wojskiem — gdyż bez wątpienia, gdyby zebrało się kilkanaście tysięcy włościan, to nie obeszłoby się bez rozlewu krwi, jakkolwiek siły zbrojne moskiewskie, napełniające ulice i rozstawiowe pod miastem, były imponujące.

Na zakończenie tego smutnego wypadku, który przenosi nas myślą w średniowieczne czasy, to jeszcze dodać muszę, że $^1/_3$ mieszkańców powiatu bialskiego przystąpiła do szyzmy przez wymuszone kijami podpisy, a właściwie mówiąc krzyżyki, które wójci gmin urzędowemi podpisami i pieczęciami stwierdzili. Cofnąć się już nie można, zaprzedali duszę djabłu — cyrograf podpisany.

— Warszawski korespondent krakowskiego „Czasu“ podał wiadomość o fortyfikowaniu Warszawy i że w tym celu zakupiono już majątek ziemski Babice, gdzie ma być jakoby zbudowany jeden z fortów.

Projekt ufortyfikowania Warszawy już dawno jest przedmiotem studyów inżynieryi i ministerstwa wojny. Mieliście i wy podaną w swoim czasie o tem wiadomość, według któréj w zeszłym już roku miał być wzniesiony fort przy Bielanach nad Wisłą, jako punkt, dominujący nad cytadelą warszawską.

Tymczasem z tych wszystkich projektów i przygotowanych już planów nic nie będzie. Todleben, sebastopolski bohater, przekonał ostatecznie ministra wojny, że ufortyfikowanie Warszawy, połączone z ogromnemi kosztami, nie na wiele by się przydało, że cytadela nie jest żadną fortecą, a służy jedynie na postrach miasta i bombardowania go w razie potrzeby. Przy wkroczeniu zaś armii nieprzyjacielskiéj, wojska zmuszone będą opuścić miasto, gdyż cytadela na seryo oporu stawić nie może To zdanie Todlebena przeważyło — a może główną przeszkodą urzeczywistnienia projektu budowy fortów, jest budżet państwa, który obciążyć się nie da milionowemi wydatkami. Nie będzie też warownego obozu pod Warszawą, jak niektórzy utrzymują, a nabycie na skarb majątku Babice wywołała potrzeba rozszerzenia obszaru, zajętego przez obóz powązkowski, i to jedynie w celu ćwiczeń artyleryjskich. Dotąd dla armat starego systemu powązkowskie pola aż nadto były wystarczające; dzisiejsze dalekonośne armaty wymagają do strzałów kilka, a może kilkunasto wiorstowéj odległości.

Wszelkie też wiadomości o budowaniu fortec w Kongresówce od granicy pruskiéj nie przyjmujcie na seryo. Już od paru lat budują przecież fortecę w okolicach Kowna, inną pod Szczuczynem w saméj szyi Augustowskiego; nie dawno znowu zdejmowano plany pod Goniądzem na Litwie. Ale wszystkie te fortece egzystują dotąd tylko na papierze — i słusznie też nazwał ktoś te fortece papierowemi. Obecnie mamy tylko Modlin, Demblin, cytadelę warszawską, Brześć Litewski i Bobrzyski, innych fortec w Kongresówce i w zabranych prowincyach niema. Nie myślą też Moskale o wojnie i radziby wstrzymać do czasu rozwiązanie kwestyi wschodniéj, to jest rozbicie Turcyi, co pociągnęłoby za sobą upadek Austryi. Armia moskiewska niedostatecznie zaopatrzona w karabiny odtylcowe; zdolnych dowódzców nie ma, jedna armata Kruppa kosztuje 18,000 rubli, a każdy wystrzał działowy od 60 do 80 rubli. Jest się więc nad czem namyśleć, zanimby się przystąpiło do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Wojna bowiem traktuje się obecnie, jak każda inna spekulacya pieniężna. Bierze się w rachunek koszta i zyski z otrzymanych zwycięztw, a porażka dla Moskwy może być powodem bankructwa.

Francya. Zgromadzenie narodowe przyjęło na posiedzeniu czwartkowem poprawkę Wallona do ustawy o organizacyi władzy publicznéj prezydenta rzeczypospolitéj, określającą szczegółowo zakres tejże władzy. Przyjęto potem artykuł siódmy ustawy, naznaczający Wersal na miejsce władzy wykonawczéj i miejsce zebrań obu Izb, również całą ustawę 436 głosami przeciw 262.

Na temże posiedzeniu deputowany Sawary składał sprawozdanie o wypadkach zaszłych przy wyborze Bourgoinga w departamencie de la Nièvre, przyczem zrobił wniosek. ażeby Zgromadzenie ministra sprawiedliwości zawezwało o wydanie akt, dotyczących komitetu „odwołania się do narodu“. Sprawozdanie niniejsze powiada, że istniały agitacye bonapartystowskie, że stronnicy Napoleona tworzyli osobny rząd w państwie, mający własny budżet, własną policyą i własnych swych urzędników. Daléj zwraca uwagę na usiłowania bonapartystowskich agentów, ażeby przyprowadzić do skutku związek socyalistów ze stronnikami cesarstwa. Nad temże sprawozdaniem ma Zgromadzenie dziś obradować, odroczywszy się na tak długo.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 1 marca. W Towarzystwie przemysłowem tutejszem będzie miał ks. Janke dziś wykład „O dramacie w Polsce“ (dokończenie.)

* **Sprawa Polska** i **„Die Polen im Deutschen Parlament“** rozpoczęliśmy wysełać czwarte wydanie i to: pod Laskowice, do Wrocławia, do Chełmna.

* **Redaktora odpowiedzialnego „Kuryera Pozn.“**, p. Ludwika Gayzlera skazał znów sąd tutejszy za przestępstwo prasowe na dwa miesiące więzienia.

* **Handel** porcelany i szkła otworzyli w dawniejszym składzie W. Kilińskiego w Bazarze, pp. dr. Kusztelan i Hirszfeld.

* **Dr. Olendzki**, o którego wydaleniu z Prus i przyaresztowaniu przez władze rosyjskie donosiliśmy, po dwutygodniowem więzieniu w cytadeli warszawskiej, został ztamtąd uwolniony, zobowiązawszy się pozostać w Warszawie pod dozorem policyjnym, dopóki sprawa jego nie zostanie rozstrzygniętą.

Jagiełło od stóp do głowy w zbroję świecącą, i wyjechał na jeden z najwyższych wzgórków, zkąd można było zmierzyć okiem siłę nieprzyjacielską. Po częściowem postąpieniu prawéj ściany litewskiéj ku przodowi pobojowiska umniejszyła się rozległość między obudwoma wojskami. Tylko owa dolina o zielonéj kępie sześciu dębów z ubocza, rozdzielała armie przeciwne. Na dębach, pomiędzy rozłożystemi konary, usadowiła się zgraja nienależących do walki widzów, krzyżackich czy polskich ciurów, ciekawych widoku bitwy.

Za powrotem króla ze wzgórka spotkała go drużyna innych śmiałków, proszących o pasowanie rycerskie. Dopełniwszy tego obrzędu, przemówił król do rycerstwa krótko lecz jędrnie. Poczem ksiądz podkanclerzy Mikołaj wysłuchał go po raz drugi spowiedzi, i przyprowadzono mu innego wierzchowca, „z tysiąca wybranego“, cisawéj maści, z małą łysinką na czole. Na tym udał się król z swoją strażą na wyznaczone przez radę wojenną stanowisko, przy lewem skrzydle polskiem, z ubocza od zgiełku bitwy. Było już około trzeciéj godziny z południa; lekki wiatr od lasu powiał kurzem w oczy Krzyżakom. W téj chwili zagrały trąby, i cała linia bojowa zabrzmiała pieśnią „Bogarodzica!“ Prawe skrzydło litewskie ruszyło na spotkanie nieprzyjaciela.

Niemcy uderzyli z niezmierną gwałtownością. Pęd z góry potroił siłę natarcia. Zagrzmiał zarazem ogień rozstawionych po wzgórzach dział. Na wiele mil miał się rozledz odgłos pierwszego szturmu. Niemcy runęli do razu całym ogromem swojego wojska, z wyjątkiem kilkunastu znaków odwodu. Głośna w średniowiecznych dziejach „furya teutońska“ spadła niepowstrzymaną burzą na Litwę.

Wstępne uderzenie było jak zwyczajnie na kopie. Po zwarciu się szeregów, pokruszyły się kopie, umilkł huk dział. Wszczęły się zapasy w bezpośredniem pobliżu, krzyżackim mieczem, litewskim oszczepem, tatarską szablą. W coraz ciaśniejszem zwarciu natarły na się topory czyli berdysze, straszna broń owych czasów. Gorzej uzbrojona tłuszcza godziła w siebie maczugą, pałką okutą.

Przez całą godzinę mocowały się szyki w ten sposób. Przez całą godzinę nie ustępował jeden drugiemu. Wreszcie zachwiała się rozkołatana ściana litewska. Parta coraz sroższym naciskiem Niemców, cofnęła się Litwa i Ruś z Tatarstwem cokolwiek w bok, na prawo, ku jeziorowi lubeńskiemu. Tam zatrzymano się jeszcze, i jeszcze wznowił się opór. Rychło atoli przedarli Niemcy na wskroś linię litewską, rozerwaną w dwie ustępujące połowy. Nierównie liczniejsza połowa prawa, w najznaczniejszéj części z Litwy i Tatarstwa złożona, pierzchnęła w stronę jeziora.

Uradowani zwycięztwem Niemcy, puścili się w pogoń zapamiętale. Nastąpiła sroga rzeź w uciekających. Niektóre oddziały litewskie tak dziki ogarnął popłoch, iż nie oglądając się poza siebie, miały przez wiele uciekać dni, dostać się aż do Litwy, rozsiewając tam wieść o przegranéj. Innym oddziałom, zwłaszcza tatarskim, strasznięjszym (jak wiadomo) w odwrocie niż w zaczepce, przyniosła ucieczka nie tyle szkody i sromu. Unosząc na swoich karkach nieprzyjaciela, nużąc go pogonią i łupieżą, były one gotowe zwrócić się lada chwila do boju, — tem groźniejszego wtedy wrogowi.

Również niezupełnie bez nadziei walczył tymczasem lewy odłam rozgromionéj linii litewskiéj. Stały tam pułki ruskie, mianowicie trzy bohaterskie roty Smoleńszczan. Odcięte przez zwycięzkich Niemców od reszty wojsk litewskich, zdzierżyło rycerstwo ruskie na sobie ogromną przemoc nieprzyjaciela, i lubo prawie w pień wycięte pod jednym znakiem, przedarło się nakoniec ku stojącemu opodal skrzydłu Polaków.

Zachowywało się toż lewe skrzydło polskie dotychczas bez czynnego udziału w bitwie, mając wystąpić późniéj. Teraźniejsze połączenie się z niem Rusi walczącéj — pociągnęło je w bój. Waleczny Witołd, nie zdoławszy utrzymać sprawy w skrzydle litewskiem, zawezwał Polaków coprędzéj na plac bitwy. Upojeni tryumfem Niemcy mniemali się pogromcami całéj armii koronnéj, a tu po pierwszéj bitwie litewskiéj, stoczonéj na pochyłości wzgórzów, przyszło staczać drugą bitwę, w nizinie, pod lasem, z Polakami.

Ogromne tumany kurzu wzniosły się po uciekającéj Litwie i Ordzie. Ciągły od lasu wiatr miótł je w oczy Krzyżakom. Wreszcie puścił się drobny deszczyk i oczyścił powietrze. W blasku nowéj wkrótce pogody rozwinęła się nad uderzającem wojskiem polskiem wielka chorągiew państwa, z białym orłem w koronie. Król Władysław Jagiełło stał na wzgórzu z ubocza, niecierpliwie przypatrując się bitwie. Zachęceni jego okiem i rozkazami Zyndramowie, Zawisze, Nałęcze, Habdanki, Sulimczykowie, Jelici itd., najwaleczniejsi z rycerzów „wschodnich“, uderzyli z niepośledniejszą od teutońskiéj natarczywością.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

* **W sprawie delegata apostolskiego** dziekan gnieźnieński, ks. Krępeć w Marzeninie został uwiadomiony, że jeżeli do dnia dzisiejszego nie złoży żądanych od niego zeznań, czeka go 6-cio tygodniowa kara więzienia.

— W téj saméj sprawie przesłuchiwano 24 z. m. proboszcza Krygera z Nowego miasta. Tenże na przedłożone mu pytania oświadczył tylko, że odebrał instrukcyą bez podpisu ze stemplem pocztowym Nowego miasta, o delegacie zaś nic nie wie, ani go nie zna. Zeznanie to proboszcz zaprzysiągł.

* **Król. komisarz dla zarządu majątku katolickiego probostwa w Pszczewie**, p. Bothe ogłasza w „Posener Ztg“ obwieszczenie, wedle którego do wydzierżawienia folwarków do probostwa tego należących, jako to Pszczewa, Stoków i Łowina jak niemniéj łąki na terytoryum Zielonomyśl położonéj, wyznacza termin na środę dnia 17 marca br. w katolickiem probostwie tamtejszem.

* **„Dannewirke“**, gazeta duńska, zamieściła w całéj rozciągłości mowy posłów naszych pp. Niegolewskiego i Taczanowskiego, miane w parlamencie niemieckim 20 stycznia rb., co jest dowodem, jak ważną rolę odgrywają mowy te w polityce.

* **Morderstwo.** Niedawno zamężną żonę kowala z Dębogóry, gdy z Kcyni wracała do domu, napadł w drodze parobek i powaliwszy ją o ziemię, zadał jéj nożem kilka ciężkich ran, w skutek których wkrótce potem umarła, zdoławszy jeszcze wymienić nazwisko mordercy, którego zaraz aresztowano.

* **Wielki pożar** srożył się w nocy z 23 na 24 zm. w Chojnicach. Spłonęło razem sześć domów mieszkalnych przy ulicy Gdańskiéj w części najnieokazalszéj. Uderza ta okoliczność, że podczas gdy straż ogniowa zajęta była ratowaniem jednego domu, w którym pożar był wybuchł, nagle stanął w płomieniach inny dom, czwarty czy piąty z kolei od pierwszego; na ostatek zaś, gdy z pięciu domów były już tylko zgliszcza, za dnia przed południem stanął w płomieniach dom ocalony dotychczas z pożaru. To wcale nie przemawia za przypadkowością pożaru. („Gaz. Tor.“)

* **Nowe Kółko rólnicze** założono 21 zm., jak donosi „Gaz Tor.“, w Kamieniu w Prusach Zachodnich, i to za staraniem pp. Komierowskiego z Komierowa i Prądzyńskiego z Skarpy. Na członków tegoż Kółka zapisało się zaraz przeszło 50 gospodarzy. Do zarządu wybrano dwóch obywateli i trzech gospodarzy.

* **Lekarze warszawscy** zobowiązali się w ciągu lat trzech składać po 50 rubli rocznie na wydawnictwo najpożyteczniejszych dzieł lekarskich.

* **Przypadek z lampą naftową.** Byliśmy w tych dniach świadkami — pisze „Kur. Warsz.“ — eksplozyi nafty, zawartéj w szklannym rezerwoarze zwykłéj lampy. Wybuch nastąpił z przyczyny bardzo prostéj: dmuchnięcie przez wierzch cylindra, które miało zgasić lampę, rozgarnęło płomień i wtłoczyło go przez dziurki w brenerze znajdujące się do rezerwoaru. Wybuch ten, oprócz przestrachu obecnych, nie miał na szczęście żadnych ważniejszych następstw, ale że przypadek taki codziennie trafić się może, więc warto ostrzedz publiczność, że przez wierzch cylindra nigdy dmuchnięciem gasić lampy nie należy. Dostatecznem do tego jest przykręcenie knota i przykrycie z wierzchu cylindra; powietrze w takim razie przestaje napływać, a płomień przyduszony zgasnąć musi. Uważać też należy, aby do galeryjki brenera cząstki knota, przy zwykłem jego obcinaniu, nie opadały. Nasiąkają one w takim razie naftą i chwytają płomień z największą łatwością. Jestto dostatecznem do spowodowania wybuchu, który najczęściéj sprowadza opłakane skutki. Przy tych tak częstych przypadkach z naftą, warto te dwie przestrogi mieć na uwadze.

ROZMAITOŚCI.

* **Lekarstwo na zabobon.** Dzienniki czeskie opowiadają, iż w zeszłym tygodniu zgłosiła się do szpitala powszechnego w Mielniku sędziwa niewiasta, błagając wśród łez wszelkich ordynujących lekarzy, ażeby ją wzięli w opiekę i obronę przed szatanem, który ją opętał...

Napróżno rozśmieszeni tym przyznaniem synowie Eskulapa starali się jéj wyperswadować tego szatana, zabobonna kobieta zapewniała, że czuje go w sobie i zaklinała, by wypłoszono z niéj złego ducha.

W końcu lekarze uznali za stósowne uciec się do wybiegu i oswiadczyli rzekomo opętanéj, że przystąpią do operacyi, lecz będzie to operacya bardzo bolesna i skończyć się może nawet śmiercią!..

Lecz i ten wybieg nie pomógł, kobieta bez wahania przystała na wszystko bezzwłocznie ze wszelką formalnością ułożyła testament, gotując się na przewidzianą ostateczność.

Ażeby tedy bodaj w przybliżeniu spełnić jéj życzenie i uleczyć ją na przyszłość z zabobonu, kazali lekarze przynieść maszynę elektryczną i zawiązawszy „opętanéj“ oczy po trzykroć wystawili ją na działanie prądu elektrycznego.

Ta niewinna operacya widocznie poskutkowała, gdyż kobieta owa szczerze podziękowała lekarzom i opuściła szpital zapewniając, iż czuje się już oswobodzoną ze szpon złego ducha:

Ktoby to dawniéj pomyślał, iż szatana będzie można spłoszyć elektrycznością!

Od Redakcyi.

Panu W. na list rekomendowany odpowiadamy, że tamte wiadomości zaraz po przeczytaniu rzuciliśmy do pieca a p. J. I. K. nie możemy takiemi rzeczami nagabywać.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	marki	fenygi	Bydgoszcz Kilo.	marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	—	za 1000	159-177	19—50	za 1000	165—198	194
Żyto	50	7	60		137-147	15—70		153—160	140
Jęczmień	50	7	80		150-158	16—40		150—187	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—30		162—184	— —
Groch wrący	45	11	—		— —	21—30		195—234	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	24 75		— —	— —
Kartofle	50	—	—		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. P 100 litrów bez beczki: Poznań 56 60 Wrocław 55. Bydgoszcz 55,75 Berlin 57.4.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 26.00—25.00 mk., nr. 0 i 1, 24.75—23.00 Rżana 0 23.00—22.00 nr. 0 i 1, 21.00 20.00. mrk.

Olej lniany w Berlinie 62

Poznańskie listy zast. 95
Poznańskie listy rentowe 97.
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 283 80

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Marzec	2	300,000 kilogramów oleju ze smoły dla kolei w Bydgoszczy.	Król inspekcya kolei VII.	W Bydgoszczy
„	2	Budowa domu na probostwie w Mosinie.	Magistrat.	W Mosinie.
„	20	Dostawa 600,000 cegieł do tutejszego centralnego dworca.	Król. inspekcya kolei.	W Poznaniu Piekary No. 13a

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.